

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

**Ubezpieczenia kapitałów, posagów, rent
i jednostkowe od wypadków** na dogodnych
warunkach.

Kapitał zakładowy i rezerwowy
około

7,000,000 rb.

BIURO DYREKCJI

Warszawa, Mazowiecka 22.

pałac Barona L. Kronenberga.

Ajenty we wszystkich miastach Królestwa i Cesarstwa.
Taryfy i prospekty na żądanie—**bezpłatnie.**

PRZEZORNOŚĆ
Pierwsze Krajowe Tow. Ubezpieczeń
ZAŁOŻONE W 1892 ROKU.



Ostatnie słowo techniki puszkarskiej!
„EXPLORA“ i „FAUNETA“
uniwersalne bronie znakomitej angielskiej fabryki
WESTLEY RICHARDS & C-o, L-td, Londyn,
dające—dzięki niepraktykowanemu dotychczas spo-
sobowi borowania luf i specjalnej konstrukcji kuli—
świetne strzały, zarówno śrutowe jak i kulowe.
Generalne Przedstawicielstwo na Królestwo Polskie i Rosję

Skład Broni

p. f. „**J. SOSNOWSKI**“
właściciel C. LISOWSKI.

Warszawa, Trębacka 9, telef. 47-47.

Cenniki na żądanie.

Towarzystwo Budowy Młynów oraz Sprzedaż Maszyn
i Przyrządów Młyńskich
„ANTONI ERLANGER & S-ka“
w Moskwie.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI,

Warszawa, Al. Jerozolimskie № 21, tel. 158-79.

Specjalność—budowa młynów walcowych, automatycznych
i gospodarskich.

Turbiny wodne, maszyny parowe, motory elektryczne, insta-
lacje i wszelkie artykuły, wchodzące w zakres mlyno-budownictwa.

Na żądanie katalogi i oferty.

NOWOŚĆ!

WYŚMIENITE PAPIEROSY

NOWOŚĆ!

LADY — 10 szt. 6 kop.

Papierosy „**LADY**“ są zaopatrzone w jedyny patentowany w Rosji preparat, **niszczący** szkodliwe
działanie nikotyny.

T-wo A. N. BOGDANOW i S-ka.

Nasze pisma.

Mowa jest dana człowiekowi, aby ujawniał myśli swoje. Pismo jest narzędziem, za pomocą którego myśl obiega szerokie kręgi i daje znać o sobie nietylko jednostkom, ale milionom ludzi. Za pomocą pisma powinniśmy poznawać to wszystko, co ród ludzki zdobył pracą umysłu i ducha licznych pokoleń, a także trzymać rękę na pulsie życia chwili bieżącej. To ostatnie jest właśnie zadaniem pism codziennych i tygodniowych.

Pisma, jako takie, nieżywotne a jednak żywe istoty, powinny cieszyć się powszechną sympatją, powinny być nam tak potrzebne, jak chleb, woda i powietrze. Społeczeństwo, dbające o swoje zdrowie moralne i umysłowe, powinno dbać o pisma swoje i otaczać je troskliwą opieką, rozumiejąc ich doniosłe znaczenie, a przede wszystkim brać jak najszerszy udział w wypowiedaniu się szczerym i wolnym od wszelkich postronnych wpływów.

Czy jednak tak jest w istocie?

Wziąwszy jakiegokolwiek pismo do ręki, przekonamy się łatwo, że, poczynając od artykułu wstępnego a skończywszy na reklamach, wszędzie znajdziemy tendencję, a nigdzie prawdy. Stało się rzeczą tak powszechną frymarczenie przekonaniami, uczuciami, przemilczanie faktów, fałszywe ich zestawianie i fałszywa ocena, podporządkowywanie interesowi tematów, potrzeb ogółu, krzywd, bólów, i radości, że obecnie nikogo to nie razi nawet wtedy, kiedy bardzo jaskrawo występuje. Z pobłażliwym uśmiechem witamy takie objawy, mówiąc lekko „O, to wiadomo, że on napisał to dlatego...”

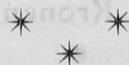
I czy może być inaczej, dopóki pisma traktowane będą, jako narzędzie do zdobycia kawałka chleba, sławy,

popularności i t. d., dopóki one będą terenem osobistych lub grupowych pojedynków, targowiskiem, na którym wzajem przelicytowują się kupcy popłatnego towaru, dopóki wreszcie ogół pozwoli oszukiwać się i bawić swoim kosztem.

Myśl jest niezaprzeczoną własnością człowieka; to jedno jest w nim naprawdę wolne, i tę myśl właśnie wysłał on w świat w tak przeobrażonej formie, że sam zapewne jej nie poznaje i słucha, jak jakiejś nowej, w niewoli zrodzonej, nuty.

I nuta ta dźwięczy fałszywie, i zamiast harmonji i prawdy życia mamy sztuczny zespół powiązanych gwałtem tonów, które wicherzą nam nerwy, umysły i dusze.

A jednak na tym kształcą się tłumy, które z dobrą wiarą przyswajają sobie to, co wyszło z pod pióra autorów—karjerowiczów i zdołało zadowolnić cenzorów kilku kategorii, mniej lub więcej powołanych. Nic to, byle dziennik był popłatny, byle wiódł otumanionych w przepisany kierunek, byle tworzył teorie i poglądy, potrzebne tym lub owym. Nikt nie troszczy się o prawdę, a jednak najgorsza prawda lepszą jest chyba od najlepszego fałszu. To też dzienniki w formie takiej, jak obecna, są plagą naszego społeczeństwa, uczą je bowiem: beztreściwej szermierki słów, tworzenia fałszywych opinii, sztucznych ideałów, blagi uczuć i myśli, pozy i samochwalstwa. Uczą je tchórzostwa przekonań i budzą nieprawą myśl.



*Czegoż chcesz więcej, gdy cała w tęczy,
W blaskach uśmiechów łódź twoja płynie,
Gdy duch twój czysty, złoty, pajęczy
Buja w błękitów jasnej głębinie?*

Przygody mistrza Martingala.

Dokończenie.

Tak był pewien wyzwolenia z pod władzy ciała, że zuchwale przyglądał się tłumowi, ale gdzieś w głębi duszy budziły się płomyki i przypalały mu serce. Jeszcze nie zdając sobie sprawy, drżał, gdy oczy spotkały zgrabną, przechodzącą obok, młodą postać. Odetchnął głęboko; powietrze, przesycone kurzem i rozmaitymi zapachami miasta, wydało mu się jednak świeżym, w porównaniu z zatechłym poddaszem; przytym coś specjalnego drażniło zmysły.

Oto idzie wysoka postać, w ciemnofioletowym kostiumie. Oczy przykryła długimi rzęsami, na czole z pod obfitych włosów, rysuje się zmarszczka—idzie na pierwszą schadzkę. Strach uderza do głowy, ratunku woła, ale nic, przybrała się w majestat, mogący onieśmielić najwięcej zakochanego i w tej masce idzie na pierwszą schadzkę. Martingala uśmiechnął się, zrobił tajemny ruch palcami i wyrzekł:

— Niechże ci będzie, rozkwitła różo, dobrze; niech dzień dzisiejszy wyrwie się niezatartym stygmatem szczęścia na szarej mgle twojej przyszłości.—

Oto w tłumie idzie druga,—okrągłą, różową twarzyczką otuliła w puchowe boa, a figlarne turkusowe oczęta

jakby mówiły—pragnę szczęścia, kochajcie mnie. I wiotka, przejęta pragnieniem miłości, przesunęła się kocim, pieszczośliwym ruchem. Martingala uśmiechnął się znowu i zrobił czarodziejski znak, szepcząc:

— Niech ci, figlarko, zjawi się ten twój najmilszy i kocha cię nadewszystko.

Po chwili opuścił głowę i zamyślił się nad tym, że każdy ma jakieś miłe chwile, a on tylko jest taki zawsze samotny. A tymczasem on pragnie mieć czyjeś kochane usta i czyjeś dobre serce, przed którym mógłby się zwierzyć.

Gdzieś z wysoka, z żalonym brzękiem spadła szymba i rozbiła się u stóp Martingala w drobny srebrny pył, który się ułożył w hjeroglif na chodniku.

Westchnął, gdyż hjeroglif mówił:—Nigdy.

A właśnie z drugiej strony chodnika sunął cud, przybrany w ciemnoponsowy kostium. Wspaniała szatynka szła węzowym ruchem po chodniku, rzucając dokoła palące i wabne spojrzenia dużych, zielonych oczu; chudy, liljowo-szary charcik abisyński przytulał się do fałd jej sukni. Martingala spojrział na nią badawczo i drgnął.

— Wszak to jej córka. O, sprawiedliwy losie! jakże surowo ich pycha ukarana. Ona—w upadku, ale dzisiaj czuję się zdolnym wszystko przebaczyć i pragnę ją ratować.

To mówiąc, podążył za ponsową sylwetką z psem, a gdy postać ta znikła, wpadłszy w ciemną otchłań bra-

Niech mgły srebrzyste w promieniach słońca
Wezmą cię w swoje zwiewne łańcuchy,
Byś mogła szaleć i snuć do końca
Swoją sen płomienny z jasnymi duchy.

Rozwiń swe białe skrzydła nade mną,
Niech mnie twa boska fala pochłonie,
Bym pragnień swoich burzę tajemną
Ukoł w szumów anielskich tonie.

Zbigniew Brzeski.

Troche danych statystycznych

o postępie rolnictwa w Królestwie Polskim.

Niewesoło wyglądały cyfry, przytoczone przed 20 laty przez Blocha ze „statistique agricole”, — cyfry, wykazujące, o ile niższe plony dają nasze pola i łąki w porównaniu z Zachodnią Europą. Niewesoło też przedstawia się one i obecnie: teraźniejsza urodzajność naszych pól nie dorównywa jeszcze urodzajności, wykazanej dla krajów zachodnio-europejskich przed dwudziestu laty. Jeżeli jednak porównamy wzrost urodzajności u nas i na Zachodzie w ciągu ubiegłych dwudziestu lat, to otucha wstąpi w nas, gdyż oto okaże się, że postęp ten u nas jest szybszy niż tam, czyli, że możemy się spodziewać, że w normalnych warunkach będziemy stopniowo zyskiwali czas stracony i że wreszcie nasze rolnictwo nie będzie ustępowało zachodnio-europejskiemu. Oto zestawienie plonów w centnarach metrycznych z hektara:

Państwo.	Okres.	P		L		O		N		Y.	
		Psz. wrost %	Żyto.	Psz. wrost %	Żyto.	Jęczmień.	Owies	Psz. wrost %	Owies	Psz. wrost %	Owies
Anglja	1878—88	18.72	—	—	—	18.60	15.23	—	—	—	—
	1901—09	22.4	—	—	—	19.20	17.7	—	—	—	—
Belgja	1878—88	15.91	14.2	—	—	15.61	16.49	—	—	—	—
	1901—09	23.9	50	51	—	27.3	75	24.10	—	—	—
Francja	1878—88	13.99	11.46	—	—	11.64	11.57	—	—	—	—
	1901—09	13.8	3	—	—	12.60	12.0	—	—	—	—
Niemcy	1878—88	12.60	10.5	—	—	13.10	11.57	—	—	—	—
	1901—09	19.5	55	54	—	19.10	46	18.3	—	—	—
Austria	1878—88	10.45	8.70	—	—	5.25	8.74	—	—	—	—
	1901—09	12.75	22	40	—	13.5	157	10.8	—	—	—
Przeciętna	1878—88	12.35	10.17	—	—	12.61	12.69	—	—	—	—
	1901—09	17.42	41	41	—	17.5	39	15.6	—	—	—
Król. Polskie.	1878—88	7.25	5.65	—	—	4.76	4.19	—	—	—	—
	1901—09	10.1	39	55	—	11.20	135	8.10	—	—	—

Uwaga. W Anglii żyta nie sięją zupełnie.

Porównajmy najpierw wzrost plonów u nas z wzrostem przeciętnym w Zachodniej Europie. Oto tylko plony pszenicy u nas wzrosły wolniej, niż na Zachodzie: u nas o 39%, tam o 41%. Natomiast plony żyta, owsa, a szczególnie jęczmienia wzrosły znacznie szybciej, niż w krajach zachodnio-europejskich.

Zwróćmy teraz uwagę na nadzwyczajne postępy, jakie robi w rolnictwie Belgja: przed dwudziestu laty ustępowała ona Anglii, obecnie znacznie ją wyprzedziła.

my, wsunął się za nią i jednym skokiem znalazł się obok, gdy w dużym zwierciadle na schodach poprawiała włosy.

— Przepraszam panią, że ją zaczepiam. Proszę tylko o parę słów rozmowy.

Zmierzyła go pogardliwie i rzekła: „Proszę tylko krótko, bo nie mam czasu”.

— Znałem i kochałem twoją matkę, kiedyś pani nie istniała na świecie.

— Ale, niestety, przy urodzeniu straciłam ją; podobno była piękna i bogata.

— Tak, patrzyła na mnie, jak na robaka, a dziś losy się zmieniły. Dzisiaj cały świat przycisnąłbym do piersi, to też chcę wpłynąć na los pani i dużo jej dobrego wyświadczyć.

Zmierzyła go od stóp do głowy i, śmiejąc się arogancko, wskazała mu paluszką lustro do przejrzania.

Spojrzał i roześmiał się także. W staroświeckim, przed dwudziestu laty zrobionym, ubraniu, w kapeluszu zrudziałym, z pod którego wydobywały się pasma skółtunionych, ciemnych włosów, z długą, zmierzwioną brodą, wyglądał ubogo i komicznie.

— No i cóżby mógł pan dla mnie zrobić? — zapytała ironicznie.

— O wiele więcej, niżby to można było przypuścić po moim wyglądzie.

— A więc proszę o miliony.

— Ach, dziecko, toby cię bardziej zgubiło; proszę o szczęście, gdyż pieniądze w niektórych rękach są przekleństwem.

— Ależ to warjat — przemknęło jej przez głowę i wystraszona szepnęła: „To pomów pan z mężem.”

Pobiegła na górę, Martingala bezwiednie poszedł za nią. Na czwartym piętrze widział jej postać, znikającą w mieszkaniu, a gdy doszedł do drzwi, czekał nań człowiek mały, garbaty, w malarskim fartuchu, o twarzy bladej, otoczonej wystrzępionym zarostem, na której paliły się mądre i złe oczy.

— A czego to, wszechmocny panie, napastujesz moją żonę? wynos się, pókiś cały, hołoto!

Martingala wstrząsnął się oburzony.

— Ach, ty, mężu malowany!

Garbus z wściekłością rzucił się, chcąc go uderzyć i stała się rzecz niespodziana, — garbus padł na ziemię ze sztywną ręką i tylko drgania konwulsyjne mówiły, że życie nie uciekło zupełnie. Martingala spokojnie, chociaż z goryczą w sercu, zszedł ze schodów.

Tak się zakończyły jego dobre intencje wśród ludzi po dwudziestu latach samotności.

A. Móravski.



Duże postępy robią i Niemcy, natomiast Francja, o ile się nie cofa (spadek plonów żyta o 6^o/o!), postępuje bardzo powoli, tak że zaczyna już ustępować Austrii, która do ostatnich czasów zajmowała dość poślednie miejsce w szeregu państw europejskich, nie mówiąc już o Niemczech, które wyprzedziły swoją rywalkę na wszystkich prawie polach produkcji,—poczynając od zbóż, kończąc na... ludziach.

Tak szybki postęp naszego rolnictwa jest tymbarziej godzien podziwu, że Królestwo Polskie znajduje się pod bardzo wieloma względami w położeniu, znacznie gorszym dla postępu, niż kraje zachodnio-europejskie. Nie mówiąc już o innych czynnikach, wspomnę tu tylko o kolejach żelaznych, których u nas wypada na 1000 kwadrat. kilometrów 25.5 kilom., gdy w Austrii 72, we Francji 89, w Niemczech 108, w Anglii 118, a w Belgji 158 kilometrów!

Inż. S. Turczynowicz.

2)

Stefan Żeromski.

Królestwo wiecznego smutku rozłożyło swe skrzydła nad duszą Żeromskiego. Serce rwie mu się na strzępy, gdy widzi przemoc i tryumf złych, niczemnych potęg nad dobrą i świętą ofiarą szlachetnych wysiłków, jakkolwiek stale niemal ubiera się w maskę ironji i usiłuje zachować zupełny spokój. Poza ironją tą jednak kryje się w głębi duszy współczucie dla cierpiących, żal, żal wielki za utraconym szczęściem.

Nikły blask szczęścia i życia piękniejszego ukazał się na widowni r. 63, lecz i ten wkrótce zgasł po bohater-skich wysiłkach szlachetnych marzycieli. Bujnie natomiast rozplenili się chwasty po ziemi, zroszonej krwią rycerzy świętej sprawy.

Ból i rozpacz po przegranej sprawie r. 63 ogarnęły wybrane dusze. Rozpacz tym większa, że znalazł się w łonie własnego społeczeństwa wróg największy hasel romantycznych: „trzeźwość polityczna“, ta trzeźwość, która siłę upatrywała w biernym poddaniu się rzeczywistości, by tylko móc żyć, chociaż szaro i ślimaczo, ale żyć. „Wszystko przelajdaczone—mówi Winrych w opowiadaniu „Rozdziobią nas kruki, wrony“, jeden z tych ostatnich niepoprawnych romantyków, głodnych, przeziębłych, ale do szaleństwa zuchwałych, którzy nie upadali na duchu do ostatniej chwili—wszystko przelajdaczone, przegrane nie tylko do ostatniej nitki, ale do ostatniego westchnienia wolnego. Teraz dopiero wyleci na świat strach o wielkich ślepiach, ze stojącymi na łbie włosami i wypędzi z myślich nor wszystkich metafizyków reakcji i filozofów ciemnoty. Czego dawniej nie ważyłby się jeden drugiemu do ucha powiedzieć, to teraz będą opiewali heksametrem. Ile w człowieku jest zbója i zdrajcy, wywleką na widok publiczny, ukązą i ku czci oraz naśladowaniu podadzą. I pomyśleć, że my taki sprawiliśmy postęp wyobrażeń, ponieważ przegraliśmy... Psy parszywe!“

Bierność owa i przywiązanie do życia szarego, codziennego ujawnia się zarówno w ostatnim okrzyku Winrycha: „Nie zabijajcie mnie“... jak i w tym cynicznie spokojnym obdzieraniu trupa jego i koni z upręży przez ciemnego chłopca, który nie rozumie sprawy powstania—sprawy „pań-

skiej“, wielbiąc tylko Boga za to, „że w bezgranicznym miłosierdziu swoim zesłał mu tyle żelastwa i rzemienia“.

Z za świata też idzie ku nam noc, rozpacz i śmierć. Żadnej niema dla nas nadziei, bo jesteśmy tylko żerem dla kruków i wron.

* * *

Stłumionym krzykiem pokolenia, krzykiem, zaprawionym gorzkim, zatrutym humorem, jest „Mogila“, jeden z najwcześniejszych utworów Żeromskiego.

Młodzieniec, wychowany na Marksie i Engelsie, na polach Maciejowickich, „z ostrym bólem w sercu i płaczem dotyka ustami piasku mogiły“, z której woła do niego nieoceniona krew poległych bohaterów.

Wtedy dopiero kosmopolityczny zwolennik teorii „nawartości“ i egoizmu klasowego poznaje, czym jest ta mogiła i wielbi „na zawsze—tę Ojczyznę“.

Przesuwa się w tym utworze przed naszymi oczyma cała galerja nadzwyczaj ciekawych, z doskonałą plastyką odtworzonych, postaci.

Widzimy tu cichą działaczkę na polu oświaty ludowej, nieszczęśliwą pannę Jadwigę Zapaskiewiczównę, córkę biednego referenta powiatowego i zarazem narzeczoną z konieczności (następnie już żonę) sztab—kapitana Izmailowa.

Staje przed nami w żywych barwach vice-naczelnik powiatu, pan Klucki.

Jest tutaj również i typ uroczej panny w osobie córki pana Kluckiego, jeden „z tych tajemniczych kwiatów, co zakwitają w miejscach samotnych i są pięknnością dnia, a noc kocha je, jak rosę“, jedna z tych dziewcząt pięknych „niby senne widziadło, czarująca każdym promyczkiem włosów,—no i głupia, jak stołowe nogi“.

Widzimy tu także postać narzeczonego panny Marji Kluckiej, Rogowicza, właściciela sklepu galanteryjnego, nieszczęśnika, wyrzuconego z klasy IV „za niezrównaną chwiejność przekonań na punkcie *accusativusa cum infinitivo* i za stałe wyprawianie burd staremu matematykowi“ (pozatym wslawił się zjadaniem pełnego tornistra chleba i bułek i ryczeniem w niebogłose z zamkniętymi ustami).

Ciekawie i zajmująco przedstawia się też paczka i innych kolegów Zycha, tych „kilku par, rozpoczynaających karierę wąsów i wątpliwych bród“, zarówno wtedy, gdy debatują ci żółtodziobi studenci z miną poważnych działaczy społecznych nad uwolnieniem Janka w Oleju z więzienia, jak i w chwili podziwiania „butów, szarawarów, munduru, naszywek i całości szczęk i zębów młodego wolontarjusza“.

Przedewszystkim jednak uderza w „Mogile“ oddana z niezwykłą prawdą psychologiczną postać suchotnika Wilkina, lekarza wojskowego, byłego narodowolca, który chochlika wolności zaczął z siebie wypędzać alkoholem.

„Kiedy mi się troiło po głowie—mówi Wilkin do młodego wolontarjusza, że uczciwy człowiek nie powinien być... tylko urzędnikiem,—kazano mi zwiedzić Czelabińsk“. Zwiedziłem i, wyobraź sobie—nie poskutkowało. Wówczas kazano mi pofatygować się do Biericzowa. Uu—tam, bracie, we dwa tygodnie zmądrzałem! Czorta ze siebie zacząłem gorzałką wypędzać i oczyściłem się z grzechów tak zupełnie, że mi dla poratowania zdrowia pozwolono wyjechać na Kaukaz; wkrótce potem przyjęto mię do

pułku, a kilka lat temu wyekspedjowano do kraju Priwisleńskiego. Gdybym był zdrow, zacząłbym może „współdziałać“, ale teraz śmierć już przez parkan na moje podwórze zagląda.

Widzisz, tak się przedstawiają moralne zwłoki narodowolca. Idź... nic nie rozumiesz... Śmierć idzie i ani jednego promyka nadziei... Podłóż na podłóżki siedzi i łajdactwo pogania... Niema innej rady, tylko... nie zwlekając, zakochaj się w Minnie Kupferschmidt. Ona pochodzi z tego samego narodu, co Henryk Heine... Rozumiesz: klin klinem. A zresztą—jaki ty nudny jesteś i z romantyzmem i z „polską intrygą“ i z tymi uczciwymi oczami. Żeby ciebie już raz z pułku djabli wzięli! Kiedy się od nas wyniesiesz nareszcie?”

A jednak ten żywy trup nie zatracił zupełnie poczucia godności. Wyraz „Skatina!“ skierowany pod adresem wznoszącego toast Kaptiuchewicza i pożegnania z Maurycem na łożu śmierci, pożegnania, zawarte w jednym słowie: „Prasti“,—mówią nam o dobrej w gruncie rzeczy i szlachetnej duszy nieszczęśliwego rewolucjonisty.

(d. c. n.)

F. Cichecki.

Nie suknia zdo bi człowieka, lecz człowiek suknię.

Przysłowie to, mające urobić w człowieku prostotę i godność osobistą, a nie próżność, osłoniętą kosztowną lub tylko ładną odzieżą, lud nasz roboczy pojmuje i stosuje w praktyce na swój sposób, dzięki czemu widzujemy naszych rzemieślników i robotników, powracających w południe, lub wieczorem z fabryk i warsztatów tak „niezdobnie“ ubranych, iż wygląd ich sprawia wprost przykre wrażenie; wyglądają bowiem raczej na jakichś nędzarzy, wypuszczonych z przytułków lub więzienia, aniżeli na ludzi pracujących i bądź co bądź zarabiających tyle, że mogliby powierzchowności swojej nadać pozór choć znośnie kulturalny.

Już to słusznie przyjęto za normę, że ilość mydła, spotrzebowanego w danym społeczeństwie, jest miarą jego rozwoju cywilizacyjnego; gdybyśmy zatem według tego mieli sądzić o naszych robotnikach, wypadłoby—niestety—przypuścić, że pozostali oni daleko w tyle za robotnikami na Zachodzie, gdzie żaden nie pokaże się na ulicy zasmolony, w poplamionym i zatłuszczonym ubraniu, a często nawet i podartym, i dlatego tam robotnik i rzemieślnik na cały czas roboty wdziewa płócienną, lub skórzaną bluzę, często i takich fartuch, które zdejmuje dopiero po umyciu się, przed wyjściem z zajęcia.

Kto musi pracować fizycznie, z konieczności rzeczy narażony jest na posmolenie rąk, twarzy i ubrania, na zachlapanie go kwasami i tłuszczami, wydającymi nieraz wstrętny odór, lub nawet wprost trującymi. U nas wszystkie te brudy i wyziewy robotnik zanoszą do własnego ogniska domowego, zakażając tam powietrze i przyczyniając się tym sposobem do pogorszenia i tak już nieświeżych warunków higienicznych, w których zmuszony jest żyć sam i cała jego rodzina.

Nasz robotnik umie tylko rozwodzić się szeroko nad swą biedą i upośledzeniem, szczególnie, gdy zasiądzie do kufła lub kieliszka, ale zapobiegać biedzie jakimś wysiłkiem, lub naruszeniem w czymkolwiek swych przyzwyczajzeń i narowów, do tego jest za leniwy, za słaby i za-

miast tego, by kosztem jednego kieliszka, lub kufła dzień nie sprawić sobie bluzę, woli filozofować: „nie suknia zdo bi człowieka“... lub wymawiać się, iż go nie stać na taki zbytek. A jednak zwyczaj wdziewania bluzy podczas roboty pozwoliłby mu dużo zaoszczędzić na ubraniu, które przy pracy—z natury rzeczy—musi ulegać nadzwyczaj prędkiemu zniszczeniu, nie mówiąc już, iż przez taki zwyczaj robotnik nasz wdroyłby się do porządku, czystości i przyzwoitości, a możeby nawet stracił przez to tę „naturalną przeszkodę“ pójścia po pracy do czytelnicy, teatru, na koncert lub odczyt, gdzieby korzystniej i zdrowiej przepędził czas, niż w knajpie i skierowałby swe myśli i życie na lepsze tory, przez co wzbudzałby dla siebie poszanowanie, jako dla kulturalnego człowieka.

Dla poparcia mych twierdzeń, przytoczę następujący obrazek. W stanie Massachusetts Ameryki Północnej istnieje miasto Waltham, będące głównym siedliskiem fabrykacji najdelikatniejszych zegarków, o najlepszej, najdokładniejszej konstrukcji. Jest to miasto, liczące 35000 mieszkańców, składające się w lwiej części z robotników, pośrednio lub bezpośrednio zatrudnionych w rzeczonym przemyśle. Uderzająca subtelność postępowania i prowadzenia życia, właściwa tamtejszemu robotnikowi, zwróciła w swoim czasie uwagę Pawła Dechanel'a, byłego prezydenta parlamentu francuskiego, który w celu studjowania stosunków robotniczych odwiedził między innymi i miasto Waltham. Już sam wygląd miasta zachwyił go, zdradzał bowiem wysoką kulturę jego mieszkańców i pewien dość znaczny dobrobyt. Wielką ilość domów, budowanych na sposób will i otoczonych ogródkami, zamieszkuje robotnicy w charakterze właścicieli. Badacz francuski twierdzi, że tamtejsi robotnicy wychodzą z fabryki odziani tak schludnie i przyzwoicie, jak we Francji z kościoła. Jeszcze bardziej był zdumiony, gdy, odwiedziwszy pewnego robotnika w porze obiadowej, zastał go przy gustownie i suto zastawionym stole. Po starannym obejrzeniu zarówno zastawy stołu, jak i całego mieszkania, musiał przyznać, że w jego ojczyźnie nawet bogaci lepiej nie żyją. Gdy w końcu dowiedział się o jeszcze jednej anomalji tego miasta, a mianowicie, że nie posiada ono ani jednego zakładu z napojami alkoholowymi, zawołał: „Oto mam wyjaśnienie panującego tu dobrobytu, którego by z pewnością nie było, gdyby djabelskiemu alkoholowi nie składano tak wielkich ofiar, jak się to, niestety, dzieje gdzieindziej“.

Marek Lech.

Z RÓŻNYCH STRON.

Mennica państwowa. Na rok następujący mennica państwowa ma wybić 500,000 sztuk rubli srebrnych, 5,500,000 sztuk półrubli, 18,000,000 sztuk dwudziestokopiejeków, 20,000,000 sztuk złotych, 18,500,000 sztuk po dziesięć kop., 4,500,000 sztuk po pięć kop., 13,333,333 sztuki po trzy kop., 21,250,000 sztuk po dwie kop., 45,000,000 sztuk po jednej kop. i 35,000,000 sztuk po 1/2 kop. Razem więc puszczonej będzie w obieg za 11,925,000 rubli monet srebrnych i za 1,450,000 rubli monet miedzianych.

Komunikacja bezpośrednia. Od dn. 28 października wprowadzona jest komunikacja bezpośrednia pomiędzy Kijowem i następującymi stacjami: Brześciem, Grajewem, Warszawą, Kaliszem, Sewastopolem, Mikołajewem i Ekaterynosławiem; pomiędzy Odessą a następującymi stacjami: Charkowem, Ekaterynosławiem, Brześciem, Białymstokiem i Warszawą; pomiędzy Kaziatynem a Białymstokiem; pomiędzy Baku a Wołoczyskiem, Warszawą i Kaliszem, oraz pomiędzy Rostowem a Odessą, Kijowem i Birzułą.

Oprócz tego, na mocy dodatkowej umowy pomiędzy kolejami, zostaną wprowadzone następujące pociągi komunikacji bezpośredniej: № 3 i 4—Odessa-Kowel-Warszawa oraz № 15 i 16—Kijów—Brześć.

Kredyt dla miast. Min. spraw wewn. zawiadomiło gubernatorów w Król. Polskim, że uchwalone przez ciała ustawodawcze prawo o utworzeniu kredytu dla miast i ziemstw również rozciąga się i na miasta Królestwa Polskiego. Wobec ważnego znaczenia tego kredytu dla zarządów miejskich i ze względu, iż rozpoczęcie działalności utworzonej kasy kredytowej dla miast i ziemstw zależne jest od ilości podań o pożyczki (najmniej na sumę 5 milionów rubli), ministerjum prosi gubernatorów o zawiadomienie o tym kredycie zarządów miast, aby skorzystały one z tego kredytu.

Zawieszenie wydawnictw. Mocą decyzji Warsz. Sądu Okręgowego zawieszono zostało wydawnictwo tygodnika humorystycznego „Komar”.

— Na skutek orzeczenia Warsz. Izby Sądowej z d. 25 z. m. zawieszono zostało wydawnictwo tygodnika „Wolne Słowo”.

— Tow. Opieki nad Wychodźcami komunikuje w ostatnim numerze swego organu „Wychodźca polski” (miesięcznik,) o zawieszeniu tego wydawnictwa.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Na półroczu zimowe roku szkolnego 1912—13 wpisało się dotąd: 1) na wydział teologiczny 96 zwyczajnych, 2 nadzwyczajnych słuchaczy. 2) Na wydział prawa i administracji 1,088 zwyczajnych i 11 nadzwyczajnych słuchaczy. 3) Na wydział lekarski 476 zwyczajnych i 5 nadzwyczajnych słuchaczy, 51 zwyczajnych słuchaczek i 2 hospitantki. 4) Na wydział filozoficzny 496 zwyczajnych, 61 nadzwyczajnych słuchaczy, 202 słuchaczki zwyczajne, 94 nadzwyczajne i 4 hospitantki. 5) Na studjum rolnicze 89 zwyczajnych słuchaczy, 9 zwyczajnych słuchaczek, 41 nadzwyczajnych słuchaczy, 2 nadzwyczajne słuchaczki, 1 hospitantka. 6) Na farmację 23 słuchaczy i 3 słuchaczki. Razem dotąd 2,756. Dalsze wpisy nadzwyczajne jeszcze się odbywają.

Dar Amerykanina. Obywatel Stanów Zjednoczonych, p. R. F. Kneedler, złożył w Paryżu na ręce znanego powieściopisarza, Wacława Gąsiorowskiego, 10,000 franków na zakup dla Muzeum Narodowego w Krakowie cyklu obrazów Jana Chełmońskiego p. t. „Wojsko polskie Księstwa Warszawskiego”. Do zebrania pełnej, potrzebnej na zakup, kwoty pozostaje już niewiele.

Zgon prof. Kadyj'ego. We Lwowie zmarł wybitny przedstawiciel świata lekarskiego, prof. dr. Henryk Kadyj, wskutek zakażenia krwi podczas balsamowania zwłok Stanisława Badeniego.

Wycieczka zimowa do Morskiego Oka. Sekcja wycieczkowa Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Zagłębiu organizuje w dn. 29, 30 i 31 grudnia r. b. zbiorową wycieczkę do Zakopanego z następującym programem:

29/XII rano wyjazd do Krakowa.—Zwiedzenie Wawelu i ważniejszych osobliwości miasta. W nocy z dn. 29 na 30/XII wyjazd do Zakopanego; 30/XII—zwiedzenie Doliny Kościeliskiej; 31/XII—kuligiem do Morskiego Oka i wieczorem powrót do Sosnowca na godz. 6 rano dn. 1/I.

Koszty uczestnictwa: rb. 15 od członków i młodzieży i rb. 16 kop. 50 od gości, licząc od i do Sosnowca.

Zapisy przyjmuje oraz udziela bliższych informacji kancelaria Oddziału Polsk. Tow. Krajoznaw. w Zagłębiu.—Sosnowiec, ul. Starososnowiecka № 10, czynna codziennie, oprócz świąt, od godz. 5 do 9 wieczorem.

Termin zapisów do dn. 20-go grudnia r. b.

Dr. Carrel. W r. b. nagrodę Nobla ma otrzymać profesor nowojorskiego Rockfeller-Institut, znakomity chirurg, Francuz Aleksy Carrel. Ma lat 39 i dokonał już epokowych wynalazków w dziedzinie swojego fachu. Przeszczepia nerki i kawałki kości ze zdrowych psów na chore z myślą stosowania tej metody do ludzi. Udało mu się naczynia krwionośne, skórę, mlecz, serce świeżych trupów przez całe miesiące zakonserwować żywymi w wynalezionej przez siebie cieczy, a nawet przeszczepiać je na organizmy żywe. Udało mu się transplantować kawałki chrząstki, wydobytej z tego preparatu na organizm żywy.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

Ostatnie z ubiegłego miesiąca numery tygodnika krajoznawczego „Ziemia”, wychodzącego w Warszawie, pod red. K. Kulwiecia zawierają szereg prac naukowych, obficie ilustrowanych, świadczących o stałym podnoszeniu się tego organu pod względem treści i o doskonaleniu się jego szaty zewnętrznej.

Z pozostawionych do dyspozycji komisji wydawniczej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego rękopisów zmarłego przed rokiem, zasłużonego geografę naszego, Wacława Nałkowskiego, ukazała się tu praca jego „Polesie”, ilustrowana typowymi dla krainy tej, pełnej melancholji, krajobrazami.

Historyk, Ignacy Baranowski, drukuje tu cenny szkic monograficzny „Podlasie”, z którego dowiadujemy się o zmianach, jakim w rozwoju historycznym podlegało określenie granic tego obszaru, oraz o składnikach etnograficznych, jakie na podlasiaka dzisiejszego złożyły się, oraz opartą na źródłach pracę, dającą nam obraz życia zamożnych rodów patrycjuszowskich warszawskich z wieku 16 p. t. „Sławnego rodu Drewnów pokoleń trzy”.

Michał Federowski w tętniących życiem i głębokim patryjotyzmem oraz ukochaniem ludu białoruskiego obrazach daje dłuższą rozprawę p. t. „Witebsk i Witebszczyzna”. Do smutnych wprost i bolesnych refleksji doprowadza tu autor czytelnika polskiego, dowiadującego się od tego najznakomitszego dziś znawcy Białej Rusi o upadku ducha obywatelskiego wśród najmłodszego pokolenia, topniejącego w przerażający sposób ziemiaństwa naszego z kresów północno-wschodnich. Tenże autor opisuje jedyne w swoim rodzaju, do najbogatszych w Polsce należące, „Zbiory graficzne Dominika Witke-Jeżewskiego w Głębokim” (Poznańskie), przenoszone obecnie do Warszawy.

Znany podróżnik, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Aleksander Janowski, kreśli „Wieczne tułactwo” Jana Chryzostoma Paska, jego ciągle peregrynacje—przenoszenie się z jednych kresów Rzeczypospolitej—na drugie, kreśli w dosadnych barwach pełną tężyzny duchowej tego czarneckczyka sylwetkę, domyślnie podając go za wzór dzisiejszym turystom i zwiedzającym od krańca w kraniec ojczyznę swoją krajoznawcom.

„O zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie” informuje czytelników swych „Ziemia” w pracy d-ra Władysława Zahorskiego.

Krajobraz kurpiowski i stosunki rybackie w Łomżyńskim kreśli p. Adam Chętnik w artykule „Jezioro-Serafin”.

—W dziale podróży mamy tu sprawozdanie z wycieczki krajoznawczej „Przez Węgry na Bukowinę” p. W. Fiszera.

W rubryce „Ze skarbów naszej przyrody” podaje p. R. Kobendza opis hyzopu lekarskiego, jego zastosowanie i rozpowszechnienie tej rzadkiej u nas rośliny.

Z artykułów aktualnych wymienić należy artykuł Michała Rawity—Witanowskiego p. t. „Józef Kraszewski, jako krajoznawca” oraz cięty feljeton Boruty, smagający naszych gospodarzy miejskich za bezplanowość i bezmyślność przy zabudowywaniu miast polskich.

Poza tym działem prac i dysput naukowych, każdy niemal numer „Ziemi” podaje wiadomości o pracach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, sprawozdania z literatury krajoznawczej, kronikę krajoznawczą i wykazy bibliograficzne z zakresu krajoznawstwa polskiego.

ECHA POLITYCZNE.

Berlin. W dzielnicy Wedding wynikły zaburzenia z powodu drożyzny mięsa.

Petersburg. Strejk robotników szerzy się.

Wojna na Bałkanach.

Sofja. Bułgarowie zdobyli Kirkilisse.

∞ Bułgarowie otoczyli Adrijanopol i rozpoczęli prawidłowe oblężenie.

Ateny. Grecy zdobyli wyspę Lemnos.

Grecy zdobyli Potnopigadie.

Białogród. Serbski korpus zdobył Nowy-Bazar.

∞ Serbowie po krwawej bardzo walce zdobyli Kumanowo.

Wszystkie trzy armje serbskie połączyły się z sobą i maszerują do Skopji.

Konstantynopol. Zachodzi obawa rewolucji.

Bukareszt. Rząd przygotowuje mobilizację całej armji.

Podgorica. Położenie w Skutari jest rozpaczliwe. Czarnogórcy po zaciętej walce zajęli wzgórze Bardagnoli, o trzy kilometry od Skutari.

K R O N I K A.

Od Redakcji. Z powodu święta, numer dzisiejszy wyszedł z opóźnieniem.

Czytelnia Naukowa wczoraj była zamknięta z powodu święta.

Odczyt. Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie **Andrzej Niemojewski**, redaktor „Myśli Niepodległej“, ma zamiar wygłosić odczyt w naszym mieście.

Kursy rolnicze miesięczne w Suwałkach. Staraniem Suwałskiego Towarzystwa Rolniczego, od dnia 15 listopada do 14 grudnia r. b. zorganizowane będą kursy dla małorolnych, z internatem dla przyjezdnych. Nauka—bezpłatnie. Za utrzymanie z noclegiem w internacie pobierać się będzie opłata w kwocie 10 rb., płatnych z góry przy zapisie. W czasie trwania kursów mają być urządzone wycieczki do gospodarstwa hodowlanego, przemysłowego oraz mleczarni.

Kandydaci do nauki powinni mieć z sobą paszporty, zapas bielizny, poduszkę, koldrę i siennik.

Zapisy, do d. 10 listopada r. b. najpóźniej, przyjmuje Biuro Towarzystwa Rolniczego.

Zgłoszenia późniejsze nie będą uwzględniane. Od kandydatów wymagana jest umiejętność czytania, pisanie i czterech działań arytmetycznych.

Rada Towarzystwa prosi czytelników „Tygodnika Suwałskiego“ o rozpowszechnienie wiadomości o kursach wśród małorolnych.

Wybory na posła z gubernji Suwałskiej. Przybyło wyborców 39 z ogólnej liczby 40. Prezydował prezes Dyrekcji Szczegółowej, Tomasz Wolski, który po odczytaniu prawideł o wyborach, zaproponował wybranie dwóch asesorów; jednogłośnie zebranie wybrało adw. przys. Walerego Romana i Jana Andziulisa. Wyłonione zostały kandydatury: ks. Józefa Łaukajtisa—23 głosami, b. posła, Andrzeja Bułata—13 głosami i adw. przys. Stanisława Staniszewskiego—10 głosami.

Na żądanie kandydatów, pp. Bułata i Staniszewskiego, ogłoszono przerwę, poczym p. Bułat po odczytaniu deklaracji oznajmił, że kandydaturę swoją cofa. Nastąpiło balotowanie; po obliczeniu głosów otrzymali: ks. Józef Łaukajtis—23 galki białe i 10 czarnych; Stanisław Staniszewski—10 galek białych i 23 czarne.

Na posła został wybrany ks. Józef Łaukajtis.

Nadmieniamy, że z ogólnej liczby wyborców nie stawił się jeden, ks. Mieczysław Makowski.

Pobór wojskowy. W powiecie Suwałkim pobór rekrutów z II-go rewiru, do którego należą gminy: Andrzejów, Wólka, Wiżajny, Zaboryszki, Kadaryszki, Przerośl, Sejwy, Filipów i Czostków, rozpoczął się dnia 27 października; z I-go rewiru, do którego należą Suwałki i gminy: Huta, Jeleniewo, Koniecbór, Kuków i Pawłówka—3 listopada.

Z teatru. Sekcja dramatyczna przy Resursie Oby-

watelskiej zamierza wystawić dramat Józefa Korzeniowskiego p. t. „Karpaccy górale“.

W kinematografie „Momus“ odbywają się nadprogramowe przedstawienia trupy Siekierzyńskiego.

Sklep kwiaciarski. Ogrodnik, p. Paweł Bydelski, otworzył w Suwałkach, przy ulicy Głównej (obok poczty), pierwszy w naszym mieście sklep kwiaciarski, pod firmą „Flora“.

Wczesne mrozy. Od dnia 24 do 29 października trwały u nas mrozy, dochodzące do 6% R., poczym nastąpiła odwilż. Dzisiaj spadł obfity śnieg.

Ucieczka więźnia. W nocy, z soboty na niedzielę, ze szpitala św. Piotra i Pawła w Suwałkach, uciekł znajdujący się tam na kuracji zesłaniec, Szczepan Rolewicz, włościanin ze wsi Krużkowce, gminy Kurjanka, powiatu Augustowskiego, który za kilkakrotne zabójstwa i bandytyzm skazany był przez odeski sąd wojenny na karę śmierci przez powieszenie; w drodze łaski Monarszej karę śmierci zamieniono na dożywotnie ciężkie roboty. Rolewicz od kilku lat udawał paralytyka, nie władającego nogami, wskutek czego nie zakuto go w kajdany, co ułatwiło mu ucieczkę.

O F I A R Y.

Na Szkołę Handlową.

Pp. St. Baliński—3 rb., J. Barański—2 rb., A. Buła—2 rb., P. Chrostek—2 rb., Z. Gąsiorowski—6 rb., M. Górnicka—2 rb., M. Jermołowiczówna—2 rb., L. Kuczewski—2 rb., Cz. Przybyszewski—3 rb., ks. Fr. Staniewicz—2 rb., St. Taratuta—3 rb.

Ogłoszenia.

Zarząd Towarzystwa Kredytowego m. Suwałk,

na zasadzie art. 82 Ust. Towarzystwa, zawiadamia, wierzycieli hipotecznych nieruchomości № 57/317 we Władysławowie, jako nie mających wiadomych w kraju tutejszym w hipotece zamieszkań prawnych ani rzeczywistych, a mianowicie:

1) Jankiela, syna Eljasza, Wolpe, zamieszkałego w osadzie Datnowo, gub. i powiatu Kowieńskiego.

2) Sukcesorów Rubina, syna Jankiela, Wolperta, wierzyciela dwóch sum po 2000 rb. zhipotekowanych w Dziale IV pod № 3 i 4 postępowanie spadkowe, ogłoszone i ujawnione w Dziale III Wykazu hipotecznego pod № 10 niewiadomych z miejsca zamieszkania.

3) Samuela, syna Izaaka, Taubmana, zamieszkałego w mieście Mozdok, obwodu Terskiego, na Kaukazie,

że nieruchomość we Władysławowie № 57/317 za zaległość należności Towarzystwa wystawioną została na sprzedaż przymusową pierwszą, obciążoną pożyczką Towarzystwa w sumie 10000 rb.; licytacją rozpocznie się od sumy 15000 rb., kaucja do licytacji oznaczona na 1500 rb., licytacja odbędzie się w dniu 31 grudnia (13 stycznia) 1912/13 r. o godzinie 12 w południe przed rejentem, J. Żukowskim, w kancelarji Wydziału Hipotecznego przy Sądzie Pokoju.

Jeżeli licytacja nie dojdzie do skutku w wyżej wskazanym terminie dla braku licytantów, to Zarząd Towarzystwa na zasadzie art. 97 Ust. Towarzystwa naznaczy termin do drugiej sprzedaży od niższej sumy sprzedażowej i o terminie drugiej sprzedaży będzie wydrukowane dwukrotne ogłoszenie w gazetach.

Warunki sprzedaży [dołączone są do księgi hipotecznej odnośnej nieruchomości i są do przejrzania w kancelarji Zarządu Towarzystwa.

Suwałki 11 (24) października 1912 r.

Prezes St. Staniszewski.

Sekretarz Wł. Staniszewski.

Syfilitykom,
Podagrykom,
Reumatykom,
Artretykom,
w choro-
bach prze-
miany ma-
terji, skór-
nych, narzą-
dów brzusz-
nych, jako
to: hemo-
roidy, prze-
krwienia
wątroby etc.
zalecamy
przeprowa-

Prawdziwie lecznicze



**ACHEŃSKIE
MYDŁA TERMALNE**
ŁAGODNE DLA DZIECI I OSÓB WRAŻLIWEJ CERZE,
ZAPOBIEG. WYSYPKOM I SWĘDZENIU.
MOCNE PRZECIW LISZAJOM, WĄGROM, PIEGOM, KRO-
STOMICZERWONOŚCI NOSA, RĄK I SKÓRY.
EXTRA PRZY UPORCZYWYCH CHOROBYCH
SKÓRNYCH, EGZEMIE, KUSZCZYCY I T. P.
ORYGINALNY LK. z RÓŻOWĄ BANDEROLĄ. PODPISEM:
Prof. Dr. Stallschmidta
TAJNY RADCY STANU

Acheńskie Towarzystwo naturalnych produktów źródłanych
w Akwizgranie.

Reprezentant: M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna № 6.

!!! Przysięgamy !!!
! że takiej okazji jeszcze nie było !

Dla zareklamowania naszych firmowych gramofonów postanowiliśmy rozdać Darmo 5,000 koncertowych gramofonów! Kupujący u nas jednorazowo 30 płyt koncertowych dużego rozmiaru: śpiewy, deklamacje i orkiestry do wyboru za 16 rb. 25 kop. albo 19 rb. 50 k. z większym werkiem otrzymuje jeden koncertowy gramofon z 3-letnią gwarancją.



!! ZUPEŁNIE DARMO !!

Uwaga. Do powyższej sumy wliczone jest clo. Płyty nie mniej 10-ciu sztuk po 50 kop. Pizy zamówieniu prosimy nadsyłać zadatku 1/3 część.

ADRES: Katowicka fabryka gramofonów i płyt, S. Zmygrod, Katowice.

Żądać ostatni katalog płyt.



PARNIKI VENTZKIEGO
Z OSADNIKIEM SZLAMOWYM

parują kartofle szybko, dokładnie i przy najmniejszym zużyciu opału. Odznaczają się łatwością obsługi i niespożytą trwałością.

Wyłączny Reprezentant

Alfred Grodzki,

Warszawa, Senatorska 33.

Tygodnik Polski

Pismo polityczne, społeczne, naukowe, literackie i artystyczne, poświęcone zagadnieniom życia narodowego wychodzi w Warszawie. Ul. Ś-to Krzyska № 16, telef. 228-33

Organ niezależnej opinii narodowej.

Odzwiedziała całokształt życia polskiego we wszystkich dziedzinach i jego związek z kulturą Zachodu.

Szerokie uwzględnienie zagadnień nauki i sztuki pozwala czytelnikowi utrzymywać ciągłą styczność ze światem myśli twórczej.

Redaktor i wydawca: H. Zaranowski.

CENA PRENUMERATY: w Warszawie rocznie—7 rb., półrocznie—3.50, kwartalnie—1.75. Za odosłanie do domu 20 kop. kwartalnie.

W Królestwie i Cesarstwie: rocznie—8 rb., półrocznie—4 rb., kwartalnie—2 rb.

Zagranicą: rocznie—9 rb., półrocznie—4.50, kwartalnie—2.25.

BÓL GŁOWY; MIGRENE
NATYCHMIAST "USUWA"
"MIGRENO-NERVOSIN"
BEZWARUNKOWO PEWNY I NIESZKODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.
SA JUŻ FALSYFIKATY!
WIĘC ŻADAC w APTEKACH; SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO w PŁOCKU i z PODPISEM WYNAJAZCY A. GAŚECKIEGO NA KAŻDYM. PROSZKIO. z KOKIEM
Z KOKIEM PROSZKIO. z KOKIEM
MARKA FABR.

Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk,

na mocy § 83 Ustawy, podaje do wiadomości, że z powodu nieopłacenia w terminie zaległości raty II—1912 r. kwalifikują się do sprzedaży następujące nieruchomości:

1) w m. Władysławowie, na ulicy Mostowej nieruchomość, oznaczona № 57 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 10000 rs.; licytacja rozpocznie się od sumy 15000 rs., kaucja do licytacji oznaczona na sumę rs. 1500. Licytacja odbędzie się w dniu 31 grudnia (13 stycznia) 1912—13 r., o godzinie 12 w południe, przed rejentem, J. Żukowskim, w kancelarii Wydziału Hipotecznego przy Sądzie Pokoju.

2) w m. Suwałkach, na ulicy Rybackiej nieruchomość, oznaczona № 388 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 4200 rs., licytacja rozpocznie się od sumy 6300 rs., kaucja do licytacji oznaczona na rs. 630. Licytacja odbędzie się w dniu 28 grudnia (10 stycznia) 1912—13 r. o godzinie 12 w południe, w kancelarii rejenta, A. Raykowskiego.

3) w m. Suwałkach, na ulicy Głównej nieruchomość, oznaczona № 156 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 6000 rs., licytacja rozpocznie się od sumy 9000 rs., kaucja do licytacji oznaczona na 900 rs. Licytacja odbędzie się w dniu 28 grudnia (10 stycznia) 1912—13 r., o godzinie 12 w południe, w kancelarii rejenta, H. Brzosko.

Jeżeli licytacja nie dojdzie do skutku w wyżej wskazanym terminie dla braku licytantów, to Zarząd Towarzystwa, na mocy § 97 Ustawy Towarzystwa, wyznaczy termin do drugiej sprzedaży od niższej sumy sprzedażowej i o terminie takowej będzie wydrukowane dwukrotne ogłoszenie w gazetach.

Warunki do sprzedaży dołączone są do ksiąg hipotecznych odnośnych nieruchomości oraz są do przejrzania w Wydziale Hipotecznym przy miejscowym Sądzie Okręgowym i w kancelarii Zarządu Towarzystwa.

Suwałki, dnia 2 (15) października 1912 r.

Prezes St. Staniszewski.

Sekretarz Wł. Staniszewski.

2—3